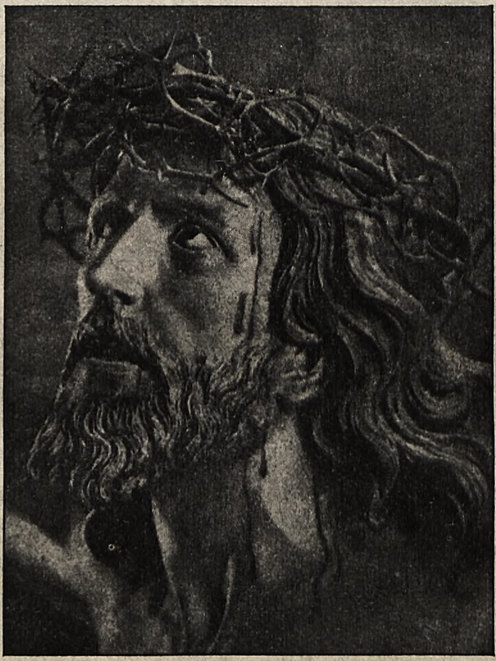
Rok II Tarnów, dnia 18 lutego 1934 Nr. 7

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów -- ul. Piłsudskiego L. 9

Prenumerata wynosi:	Konto P. K. O. Nr. 404.750	Redakcja przyjmuje ogłoszenia firm katolickich. Ceny ogłoszeń:
Rocznie z przesyłką . 5·— Zł	TELEFON Nr. 441	1/16 stronicy . . . . 10·— Zł
Półrocznie „ . 3·— Zł	Redakcja otwarta codziennie od 16 — 18	1/8 „ . . . . 20·— Zł
Cena egzemplarza 10 gr	Administracja od 9 — 12 i od 15 — 18	1/4 „ . . . . 40·— Zł
		1/2 „ . . . . 75· Zł
		Cała stronica . . . . 120·— Zł
		Inne wymiary według umowy.



POPIELEC

Uczyń krzyżyk nad czołem,
Posyp głowę popiołem, płacz w skrusze,

Iżeś k'woli uciechom,
Przedał troskom i grzechom swą duszę!

Owo przyszła godzina,
Owo dzień się poczyna pokutny!

Rozpamiętuj swe winy,
Duchem w górne krainy leć smutny!

Żeś zaniedbał dla ciała
Jutrznię, którać czekała, zbawienia.

Bij dziś głową o głazy,
Pij kruż, większą dwa razy, cierpienia!

Z myślą skruchą przejętą
Mów pokornie: „Memento", zniż skroni!

Owo żywot człowieka:
Czas, jak strzała, ucieka, śmierć goni!

Na cóż twoje zachody?
Czyliś stary, czy młody, myśl sobie:

Każdy w ludzkich narodach
Jest, by żeglarz na wodach: port w grobie!

Or-Ot

WIELKI POST

Potężny głos dzwonu oznajmił nam w ostatni wtorek o północy, że rozpoczyna się Wielki Post.

Wnet kapłan posypał nam głowy popiołem i usłyszeliśmy te poważne słowa: Proch jesteś...

Kościół zwraca się do nas z upomnieniem słowami Joela Proroka: Nawróćcie się do Mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, płaczu i żalu.

Post, jako umartwienie i ograniczenie zmysłowości, objawiającej się w pożądaniu pokarmu i napoju, znają wszystkie narody i wyznania.

Narody starożytne przywiązywały do postu wielką wagę i upatrywały w nim doskonały środek do ułagodzenia zagniewanych bóstw.

Żydzi uważali post za szczególnie dobry uczynek i włączali go, jako część istotną, do czynności religijnych. Był on wyrazem upokorzenia się przed Panem w smutku i w nieszczęściach i powstrzymywał karzącą rękę Bożą.

Dla nas chrześcijan-katolików naj wymowniejszym przykładem postu jest sam P. Jezus, który przy rozpoczęciu Swej publicznej działalności pościł przez 40 dni. Również słowami zaleca nam P. Jezus post: Ten rodzaj (czartów) nie bywa wypędzany, jeno przez modlitwę i post.

Kościół cenił post wysoko po wszystkie czasy i polecał go jako, ważny czynnik w życiu katolickiem. Ma on istotnie wielką wartość dla życia religijno-moralnego i społecznego.

Umartwienie ciała przez post wchodzi w zakres cnoty wstrzemięźliwości. Wola pod wpływem łaski Bożej podporządkowuje naturalny pęd do jedzenia wyższym i szlachetniejszym potrzebom duchowym.

Dzięki wstrzemięźliwości tyle używamy pokarmu i napoju, ile nam potrzeba do utrzymania życia i sił do spełnienia obowiązków. Poszcząc, ograniczamy miarę jedzenia, by dopomóc duchowi w panowaniu nad ciałem i pobudzić się do wyższego życia duchowego.

W dziedzinie życia społecznego czynimy przez post, dobrze pojęty, pewne oszczędności, które pozwalają nam na wydatniejszą pomoc biedniejszym.

Już w St. Zakonie łączono w tem znaczeniu post z jałmużną, jak czytamy w księdze Tobjasza: Dobra jak modlitwa z postem i jałmużną.

Kościół upomina wiernych od najdawniejszych czasów, by z postem łączyli jałmużnę, przez którą zwyciężamy skłonność do chciwości i sknerstwa, a pielęgnujemy kwiat cnót chrześcijańskich t. j. miłość bliźniego.

Któż z nas nie odczuwa wiekowej nieufności, dzielącej biedniejszych od bogatszych. Dostatek zamożnych wzbudza niezadowolenie i zazdrość biednych. Otóż post, zwłaszcza połączony z jałmużną, wyrównywa tę różnicę i przyczynia się do rozwiązania ważnego zagadnienia społecznego.

Dodajmy, że pożytek postu dla zdrowia potwierdza zgodnie nauka higjeny, która niezależnie od przepisów kościelnych często post zaleca.

Na zakończenie dodajemy praktyczne wyjaśnienie o przykazaniu postu.

Post jest dwojaki: wstrzemięźliwość i post t. zw. ścisły.

Wstrzemięźliwość polega na wstrzymaniu się od jedzenia mięsa. Wolno jednak zawsze używać tłuszczu, jako omasty.

Post ścisły obowiązuje do powstrzymania się od większej ilości pokarmu. W dzień postu wolno raz posilić się do sytości, a dwa razy wziąć lekki posiłek.

Wstrzemięźliwość obowiązuje od 7 roku do końca życia, post od 22 roku do 59 roku włącznie.

Wstrzemięźliwość nakazaje Kościół w piątki całego roku, post we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel, t. j. od Środy Popielcowej do południa Wielkiej Soboty, nadto w Suche Dni i w wigilje świąt Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. Marji P. i Wszystkich Swiętych.

Niepełnoletnich od 7 do 21 roku życia i starców od 60 roku obowiązuje sama wstrzemięźliwość w Środę Popielcową, w środy i piątki Wielkiego Postu, w Suche Dni i w wigilje, wyżej wymienione.

W święta obowiązujące, nie zniesione, niema postu ani wstrzemięźliwości od mięsa.

Kto nie może zachować przykazania postu, winien prosić o dyspenzę swego Ks. Proboszcza, w szkole Ks. Katechetę, lub przy konfesjonale Spowiednika.

Korzystając z dyspenzy, należy złożyć dowolną ofiarę na bursy diecezjalne dla młodzieży lub odmawiać Litanję do N. Marji P., względnie 3 Ojcze Nasz, 3 Zdrowaś Marjo i 3 razy: Któryś cierpiał za nas rany.

Chlubna lista

Na fundusz prasowy:

Ks. Prob. W. Prokopek z Dębna — 10 Zł.

P. Dyr. Fuxówna Wanda z Bochni — 10 Zł.

Bóg zapłać! ***Takich więcej!***

Ewangelja
na 1-szą niedzielę Postu

(Mat. 4).

Onego czasu był zawiedziony Jezus na puszczę przez Ducha, aby Go kusił djabeł. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu: „Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem“. Który, odpowiadając, rzekł: „Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych“. Tedy Go wziął djabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł Mu: „Jeśliś jest Synem Bożym, spuść się na dół, albowiem napisano jest, iż aniołom Swoim rozkazał o Tobie i będą Cię na rękach nosić, abyś snadź o kamień nie obraził nogi Twojej“. Rzekł mu Jezus: „Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego“. Wziął Go znowu djabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł Mu: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon“. Tedy rzekł mu Jezus: „Pójdź precz szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz“. Tedy opuścił Go djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

* * *

Jest w Warszawie, przy rojnej i gwarnej ulicy, kościół św. Krzyża. Sławny to i czcigodny kościół. Odbywają się w nim rozmaite uroczystości kościelne i narodowe; są w nim rozmaite pamiątki historyczne, ale nie o to w tej chwili chodzi. Przed tym kościołem — i to przed głównem wejściem, na podwyższeniu, stoi Chrystus z krzyżem na ramieniu i ręką wyciągniętą, jakby błogosławił. Dołem — tuż u Jego stóp — szumi ulica, jakby jaki potok wezbrany. Tłumy ludzi płyną w jedną i drugą stronę, wymijają się wzajemnie — a On stoi niewzruszony... i ciągle Swój krzyż dźwiga i ciągle błogosławi i — zda się — ciągle prosi przechodniów o wspomnienie i o współczucie...

Nie trzeba jednak jechać aż do Warszawy, by się spotkać z Chrystusem Panem umęczonym i krzyż dźwigającym. Od paru dni mamy Wielki Post, a w Wielkim Poście corocznie przychodzi do nas Pan Jezus cierpiący i prosi o pamięć i współczucie...

I współczują ludzie z umęczonym Zbawicielem swoim. Częściej niż kiedyindziej czytają i myślą o Męce Chrystusowej; częściej niż kiedyindziej odbywają Drogę Krzyżową, a już wyłącznie w tym czasie śpiewają pieśni tak rzewne i smutne, że nawet twarde serce kruszy się, żałuje i do Boga powraca...

Rozmaite są pożytki, które płyną z pobożnego rozważania Męki Chrystusowej. Widok cierpiącego Chrystusa rozbudza w naszych sercach miłość dla Boga. Święci bardzo kochali Boga, ale też wiele zagłębiali się w rozważaniu Męki Chrystusowej. Któż mógłby patrzeć na cierpienia Jezusowe — zwłaszcza patrzeć często — a nie przejąć się miłością do Niego?... Popękały skały — mówi św. Bernard — pootwierały się groby, rozdarła się zasłona w świątyni jerozolimskiej, żałobą okryła się ziemia cała — czyż jedynie my moglibyśmy się nie smucić... Jeśli więc widzimy u siebie dziwną jakąś obojętność w służbie Bożej — i nie możemy znaleźć lekarstwa na tę chorobę — zbliżmy się do Pana Jezusa ukrzyżowanego, rozważajmy częściej o Jego boleściach, czcijmy lepiej Jego Mękę przez znane nabożeństwa — a powoli — powoli zmiękną twarde serca nasze, rozpali się — i zacznie się lepiej miłować Tego, który umarł za nas...

Krzyż Chrystusowy jest dla nas książką, z której wiele możemy się nauczyć. Przedewszystkiem wyczytamy w niej, jak dobry i miłosierny jest Bóg dla ludzi, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby żaden z nas nie zginął, ale miał żywot wieczny. Dowiemy się z niej, jak wielką krzywdą i obrazą dla Boga jest grzech; dowiemy się, jak wiele warta dusza nasza. Ludzkość dzisiejsza o duszy i jej zbawieniu ani myśleć nie chce — a patrzcie, jak zależało Synowi Bożemu na duszy ludzkiej! Tyle dla jej zbawienia przecierpiał! — Nauczyć się możemy z tej dziwnej książki rozmaitych cnót chrześcijańskich, jak cierpliwości, pokory, poddania się woli Bożej. Gdy św. Filip Benicjusz umierał, prosił braci, by mu podali jego książkę. Bracia różne podawali — ale żadnej nie chciał wziąć do ręki. Dopiero, gdy mu podano krzyż — ucałował Go, przycisnął do serca i powiedział: Oto moja książka, z której się uczyłem życia chrześcijańskiego i świętego!

Dla dusz zbolałych, utrapionych troskami życiowemi, rozważanie Męki Chrystusowej jest źródłem pociechy i ukojenia. Kto wie o tem, że Pan Jezus zakosztował doli i niedoli na tym świecie, że doświadczył wszystkiego, co przykre, że umierał wśród okropnych boleści, ten prędzej obejmie z miłością swój krzyż i wypowie owe wielkie słowa poddania się: Niech się Twoja Panie dzieje wola!...

Kiedy więc przyszedł do nas tego roku cierpiący Zbawiciel — zbliżmy się do Niego, współczujmy z Nim. — Ty zaś Panie Jezu cierpiący — ulżyj cierpieniom naszym, a przynajmniej dodaj sił, by trwać i nie zgorzknieć, nie zwątpić, nie dać się złamać... P.

Napad Tatarów

Krwawa miotła świeciła wśród gwiazd na niebie, Boży znak straszliwy onego czasu, gdy się poczynał od narodzenia Pana rok 1241.

Onego czasu na wszystkich stepach podniósł się z legowisk swoich lud straszliwy, liczniejszy nad ziarna piasku, nad kłosy w polu, a w boru drzewa — podniósł się i szedł przód siebie jak śmierć—kosiarz, jak zatrata, jako żrący pożar, co do cna wypali, — jako rwąca woda, co wytopi do ostatka.

Mongoły onego ludu imię albo Tatary, a piekło chyba im kolebką, a szatan za wodza.

Na zachód, na chrześcijańskie kraje rozkwitłe, bogate, ślepa moc, żądza ślepa ich żenie.

Mrowie jeźdźców krępych, w sobie zsiadłych, szkaradnej urody, — spłaszczonej twarzy. Zbroi żelaznej nijakiej nie zna one nędzne tałatajstwo, jeno w kożuchy baranie się odziewa, w górę włosem wywrócone, — mieczy u nich nie uświadczysz, jeno topory ze żelaza i łuki o strzałach przedługich, przeostrych. Na małych, włochatych konikach, jak przyrośli siedzą. Za jeźdźcami mnogość wozów nieprzejrzana, wioząca wszelki przybór obozowy a domowy i najeźdźców niewiasty i dzieci.

Trzema szlakami poprzód walą, a wszech ich razem pono tysiąc tysięcy. Idą, a idą, a krwi rzeka poprzód nich się toczy. A z krain, a z grodów podbitych lud przed sobą pędzą, za przewodników albo straż przednią, co czasu bitwy pierwszy na się ściągnie impet wojska przeciwnego. Ruś padła od jednego ciosu, jako człek na śmierć powalon maczugą. Nad rzeką Kałką dokonały się jej losy. Już Ruś dumna na długie wieki u pogan niewolnica.

— — — — — — — — — — — —

Wojna!! Wojna!! Hej, ognie, znaki na górach płoną! Hej, chwytaj za miecz, kto żyw!! Na Tatara! Na pogana!!

Młody książę wojsko zbiera. — Wypróżniła księżna młoda złota skrzynie, wszystko swe wiano ofiarą dała na zaciąg wojska sercem ochotnem.

A gdy jechał małżonek na wojnę bić Tatara, własnemi dłońmi białemi opinała go we zbroję — łańcuch złoty uwiesiła na szyję z relikwją św. Stefana króla, miecz do dłoni podała, mówiąc:

— Boże cię prowadź, bracie umiłowany! — Walcz mężnie, sławy dobądź a wracaj zdrowy![1])

* * *

Lecz nie szczęściło się orężowi polskiemu, gdyż Tatarzy walczyli podstępnie, a do tego była ich moc nieprzeliczona. Pod Chmielnikiem i Wielkim Turskiem poszli dwakroć Polacy w rozsypkę,

[1]) Blanka Halicka: Lilja mystica.

Z naszej parafji (c. d.)

Prasa katolicka

Wpadła mi kiedyś do ręki reklamowa kartka: *Prasa Katolicka* »Przeglądu Katolickiego«. Znana gazeta chyba wszystkim katolikom w Polsce. Ludzie chciwie wyciągali rękę po kartki, bo to i ładnie wyglądały i pewnie coś ciekawego było napisane. Wziąłem też i ja jedną i zacząłem czytać. Na kartce były przytoczone słowa samych papieży a więc tych, którzy są chyba najdroższymi dla serca katolickiego. Oto, co pisze Ojciec św. Leon XIII.: »Katolicka prasa ma za zadanie wykrywać przewrotne usiłowania wrogów Kościoła, dlatego też obowiązkiem katolików jest usilnie popierać prasę katolicką«. »*Obowiązkiem*«... — — — a ja, przyznam się, o tem nie myślałem. Czytam dalej słowa Ojca św. Piusa IX: »Jest świętym obowiązkiem każdego katolika popierać prasę katolicką i starać się o jej jaknajwiększe rozpowszechnienie«. Powiadam wyraźnie, dotąd nie interesowałem się tą sprawą.

Przy najbliższej sposobności, nie wiedząc od kogo zacząć, zapytałem się naszego kościelnego, ile też rozchodzi się w naszej parafji gazet, ale gazet wyraźnie katolickich bo »Kurjerek«, jak zauważyłem, roznosi stary żyd po rynku. Dowiedziałem się, że do zakrystji przychodzi co miesiąc około 20 »Posłańców Serca P. Jezusa« i te sobie ludzie rozbierają a prenumeratę płacą kościelnemu, zaś po parafji czytają ludzie Rycerza Niepokalanej, ale ile i kto, nie umiał mi powiedzieć, bo nikt kontroli nie prowadził. To wstyd, pomyślałem, nie tylko wstyd, ale wyraźne lekceważenie przez katolików życzeń Ojca Św. i z pewnością interesów Kościoła.

Zaraz podzieliłem się temi spostrzeżeniami z ks. Proboszczem, gdyśmy wracali, już nie wiem dokładnie, z jakiego zebrania. Właśnie myślę o tej sprawie, odpowiedział żywo, poruszony rozmową o katolickiej gazecie i zdaję sobie sprawę, jakie znaczenie może mieć dla życia parafjalnego szeroko rozbudzone czytelnictwo dobrych katolickich gazet. Niestety, jak Pan Szanowny sam widzi, nie podobna odrazu uchwycić kilka srok za ogon, jednak już w najbliższej przyszłości rozwiniemy z ks. Wikarym, a głównie z waszą pomocą, akcję za katolicką prasą w naszej parafji. Jak Pan myśli, uda się agitacja? Sądzę, że tak, chociaż czasy są ciężkie a ludzie, zwłaszcza po wsiach, czytać nie lubią. »Zobaczymy«. Na tem dyskusja o prasie się skończyła.

Za niecałe trzy tygodnie, akuratnie przed Bożem Narodzeniem usłyszeliśmy w niedzielę na ambonie całe kazanie o pożytkach dobrej gazety i o obowiązkach katolików względem katolickiej prasy.

Była to jednak tylko przygrywka do właściwej ofenzywy. Odtąd zdawało się, że niema innego tematu religijnego i że wszystko gdzieś w kąt poszło, a na pierwsze miejsce wysunęła się kato-

a Tatarzy spalili najważniejsze grody: Zawichost, Sandomierz i Kraków, mordując po drodze tych, którzy z życiem ujść mogli. Bolesław, nie mogąc nieprzyjaciołom skutecznego stawić oporu, schronił się z swoją małżonką do Podolińca, wówczas należącego do Polski. Tymczasem Tatarzy spustoszyli Śląsk Polski, pobiwszy zastępy chrześcijańskie pod wodzą Księcia Henryka Pobożnego, który poległ pod Lignicą, a następnie wkroczyli przez Morawy do Węgier, które dla swego bogactwa były głównym celem wyprawy hord tatarskich. Nad rzeką Sają wojska węgierskie poniosły klęskę, a król Bela IV w ucieczce musiał szukać schronienia. Bolesław Wstydliwy, nie czując się bezpiecznym w Podolińcu, schronił się do zamku w Pieninach, które tworzyły naturalną fortecę a zamek, przytulony niby jaskółcze gniazdo u wierzchu góry kamiennej, był tak niedostępny że, jak głosi podanie, nie ludzie, lecz chyba aniołowie go tam wystawili.

Bł. Kinga dzieliła z mężem trudy tułaczki. Lud ucieczkę tę w żywej zachował pamięci i otoczył ją cudowną legendą, mówiąc, że „szła boso płacząc dla strasznych spadzistości skał, gdzie w obuwiu krocząc, noga łatwo się ślizga, więc sobie poraniła nóżki, ścieżkę znacząc krwią i łzami A kędy padła łza, wyrósł goździk biały, a kędy kropla krwi, czerwony. A u stóp Pienin, zaraz na brzegu Dunaju, wysiadłszy, gdy stąpiła na wielki kamień, opoka twarda zmiękła i pozostał ślad jej stopy, wyraźnie wyciśnięty, a z pod kamienia, na którym gorzko zapłakała, wytrysło źródło gorzkawej wody“ [1]).

* * *

Gdy wreszcie Tatarzy, zrabowawszy Węgry, objuczeni bogatą zdobyczą, do siedzib swoich się cofnęli — powrócili na swą dzielnicę Bolesław i Kinga. Lecz jakaże ona dzisia nieszczęśliwa, że choć w dzień i w nocy nad onej nędzą łzy płyną, a płyną, przecie łez mało, nie starczy! Krakowska i sandomierska dzielnica, by nieżywa, pod nogi im się ściele i okrutnie zabita, jako jej krew z żył wszystką wysączyły Tatary.

Dzień biały caluśki pójść ci można przed się i caluśką noc czarną... a nic ci nie dojrzeć, jeno niebo, jeno wodę, a zielskiem i chwastem zarosłą ziemię, od wojny okrutnej zdziczałą. Ni to człeka, ni to zwierza... leśny chyba chyłkiem przemknie za żerem, wyć pójdzie na spalenisku...

Ludzi skąpo zostało, wymarłe, albo jasyrem opustoszałe mnogie wsie i miasta, — a którzy zostali, w nędzy żywią i w chorobach grasujących,

[1]) Por. Morawska: „Sądeczyzna“, str. 105. — Kamienna płyta z odciskiem stopki, odłupana i osadzona w ramy, oddana klasztorowi Bł. Kingi przez p. Szczsnego Morawskiego, autora „Sądeczyzny“, po dziś dzień istnieje, umieszczona na górnym korytarzu klasztornym.

---

licka prasa. O niej mówiono na zebraniach Stow. młodzieży, niewiast i mężczyzn, na posiedzeniach zarządów, sekcjach, z okazyj zmian różańcowych i w III Zakonie, a największy atak przypadł na kolendę. Główną uwagę zwrócono na: »Przewodnika Katolickiego« z Poznania, »Posłańca Serca P. Jezusa« i »Głosy Katolickie« z Krakowa, »Gazetę Niedzielną« ze Lwowa, »Rycerza Niepokalanej« z Niepokalanowa. Ks. Proboszcz postarał się o numery reklamowe, o ulotki, wprzągnął w pracę apostolską młodzież i starych, panie z miasta i lud na wsi, wszystkich.

Ofenzywa za gazetą katolicką powiodła się w całej pełni. Zgłoszenia od tej chwili przyjmował ks. Proboszcz na plebanji, a nie, jak było do tychczas, kościelny w zakrystji. Ludziom to podobało się, bo ten i ów kontent był, że ks. Proboszcz wie, że on też gazetę katolicką prenumeruje.

W miesiącu, akuratnie na początku nowego roku, było zgłoszeń na »Przewodnik Katolicki« 70, na »Posłaniec« 300, na »Gazetę Niedzielną« 20, na »Głosy« 40, na »Rycerza« 30 — razem zaczęło czytać katolickie gazety 460 rodzin! Brawo! Zgłoszenia w dalszym ciągu przyjmowano na plebanji a rozdawanie gazet odbywało się pod kościołem, przez Siostry Służebniczki. Był to piękny widok, jak po nabożeństwie obstępowali stolik z gazetami interesanci i każdy zabierał swoją. Pokrzepieni modlitwą i Słowem Bożem z ambony, szli z gazetą katolicką w ręce i nieśli ją swoim dzieciom, a młodzi rodzicom, sąsiedzi sąsiadom. Była w tem ta korzyść, że czytelnicy stawali się mimowoli apostołami dobrej prasy: ci, co nie brali gazet, patrzyli z pewną zazdrością, a może czuli się zawstydzeni, że nie zapisali się na gazetę. Dzieci zaś i młodzież poczęły naciskać na rodziców, żeby gazetę zaprenumerowali.

Ale były też w tej praktyce i spore niewygody: przy rozbieraniu gazet panował ścisk. Jaki taki, nie mogąc się dopchać a nie mając czasu, nie brał gazety, zrażał się ściskiem, a przychodził w tygodniu po gazetę albo narzekał, że wogóle nie będzie gazety czytał a nawet była utrudniona kontrola, czy biorą gazetę ci, co zamówili, czy też inni, całkiem nie powołani.

Ks. Proboszcz wpadł na inny pomysł, który okazał się więcej praktyczny i wygodniejszy, a równocześnie więcej wychowawczy. Podzielił całą parafję na rejony. Jest ich obecnie 30. Każdy odcinek miasta czy wsi przydzielił rejonowemu, którym jest albo druh lub druchna ze Stowarzyszenia albo mężczyzna starszy lub kobieta ze Stow. kobiet lub mężczyzn.

Początek z temi rejonami był taki: W drugim roku krzewienia prasy katolickiej w parafji, po wygłoszeniu kazania o znaczeniu dobrej prasy i po omówieniu tego samego tematu na zebraniach stowarzyszeń i bractw, zaprosił ks. Proboszcz upatrzonych rejonowych do Domu parafjalnego i uradził z nimi coś w rodzaju kursu. Wskazał

Księżna Kinga od najwcześniejszego poranku aże po noc ciemną nędzarzy ratuje, wspomoże; nic jej zgoła nie zraża, ni śmierć czarna nie ustraszy! Że juże na modlitwę, na ciche z Bogiem obcowanie jeno noce same pozostały.

Jako złota skrzynie, wianowe skrzynie bogate, na wojnę z Tatary zbyte — dzisia i bogactwa ostatek, szaty złoto-srebrnogłowe, a pereł łańcuchy, a diademy, a złote kolce, pierścienie na przedaż podała, śród biedoty grosz rozdała i na zburzonych osiedli, na zgorzałych kościołów zbudowanie. Że dzisia juże Krakowa księżna, ongiś królewna pod słońcem najbogatsza, nic ci nie ma na własne posiadanie wedle onych słów Pana Jezusowych, aby między ubogie wsze dobro rozdawszy, jąć się i pójść za Nim...

— — — — — — — — — — — —

Księżna Kinga z wawelskiej swojej modlitewni wdół na Kraków poziera, u stóp leżący, ćmą siwą zasnuty we mgle smętnej listopadowej.

We smętnej mgle, jako człowiecze ramiona w błaganiu ku Bogu wyciągnięte, tak się wieżyce kościołów podnoszą — tych od księstwa pobożnych, zbudowanych Panu na chwałę na potatarskich zgliszczach a popieliskach. Franciszkanów oto kościół świeci cegły koralem, i on Przenajśw. Trójcy, zdan synom św. Dominika i on przepiękny Panny Marji, co od ziemi do nieba modlący dwie smukłe wzniósł dłonie, i tak ostał i ostanie...

Na zgliszczach potatarskich, na starego Krakowa popiołach, nowy Kraków pobudowany.

(Blanka Halicka: Lilja mystica)

TUŁACZA DOLA...

(Obrazki z życia emigrantów polskich)

List matki.

Niedziela. Wczesnej wiosny popołudnie. Przez uchylone drzwi wyrywa się melodja walca, od czasu do czasu głuszona pokrzykiwaniem. W obszernej sali estaminetu (karczma) rej wodzi Staszek, rosły i dobrze zbudowany, ale z wybladłą twarzą, młodzian. Odświętnie ubrany tańczy, popija i papierosa pali w rękawiczkach... Jest prezesem koła „wolnomyślicieli“ i członkiem kilku towarzystw. Wygadany... upomni się wszędzie, czego trzeba. Do zabawy i stawiania „kolejek“ jedyny, więc też wszędzie ma zaufanie u swoich. W żaden poniedziałek nie chodzi do pracy. Jak tu iść do kopalni, kiedy nogi po hulance nocnej nijak nosić nie chcą... Po dzisiejszej zabawie też nie pójdzie do pracy. Już sobie zgóry uplanował!...

— — — — — — — — — — — —

Sporo czasu na ziemi francuskiej przepędził. Z początku było mu ciężko. Tęsknił za matką, za domem. O gdyby się mógł wrócić! — myślał nieraz. On, dziecię pól, zabłąkany za chlebem w zgrzytliwy gwar miejski, za nic by już nie zmienił szumiącego łanu pszenicy ani za te wszystkie zadymione fabryki i szyby... Za miljony by nie oddał! Tak mu tam było wesoło, — a tu u obcych... To wszystko za chlebem...

Często oglądał ukradkiem piękny różaniec, podarowany przez siostrę przed odjazdem. Chował go w kuferku i zamykał na klucz, bo już ko-

---

im na piękne zadanie współpracy z Akcją Katolicką przez krzewienie dobrej prasy, wskazał na szereg podobnych przykładów ze świata, ofiarności z pewnej wygody i z ponoszonych przykrości, jakie mogą ich w tem posługiwaniu spotykać, pouczył ich i zapoznał z temi gazetami, jakie mają popierać, podał sposoby, jak mają podchodzić do poszczególnych rodzin i zachęcać do abonowania pisma katolickiego, a parafjan przygotował na przybycie do ich domów rejonowych.

Skutek był bardzo ładny. Dzisiaj w tej chwili, kiedy piszę te wspomnienia, dowiaduję się, że *w naszej parafji, liczącej* trochę więcej jak *cztery tysiące dusz,* czytają parafjanie 60 numerów »Przewodnika Katolickiego«, 270 »Posłańca Serca P. Jezusa«, *70 »Naszej Sprawy«*, 20 »Rycerzy Niepokalanej«, bardzo wielu otrzymuje Rycerza wprost z Administracji, 10 »Głosów Katolickich« a nie liczę tu gazetek dla Stowarzyszeń młodzieży, »Gościa Różańcowego« 30 egz. i »Czytanek Różańcowych« 30 egz. Gazety przychodzą na plebanję. W każdy piątek po nabożeństwle zgłaszają się apostołowie i rozbierają sobie gazety oraz załatwiają prenumeratę. W dwóch godzinach otrzymuje cała parafja katolicką gazetę. Dzięki rejonom nie ukryje się ani jeden dom w parafji. Jeśli jaka rodzina nie czyta katolickiej gazety, to nie dlatego, żeby o niej nie wiedziała, ale albo nie chce, albo nie może. Oprócz tego mają polecone rejonowi wpływać na swych sąsiadów, aby pożyczali biednym gazety na niedzielę lub — aby gazetę droższą np. »Przewodnika« prenumerowało razem kilka domów. Oprócz tego przyjmuje się inna pożyteczna praktyka, że sobie sąsiedzi zamieniają gazety po przeczytaniu, a także, że sobie składają roczniki np. »Przewodnika«.

Przyznam się, że ten fakt, że tyle rodzin czyta w parafji dobre gazety ,ogromnie mi się podoba. Co za sposobność nakarmić tyle dusz taką zbawienną strawą, zwłaszcza w dzisiejszych czasach! Jaką potężną rolę może spełnić prasa katolicka w parafji, jeżeli dociera obfitym strumieniem do każdego domu. A jeszcze na szczególniejszą radość zasługuje ta okolicznoćć, że w tem czytaniu gazety katolickiej przoduje, jak się dowiaduję, inteligencja w mieście, rodziny urzędników!

Nie jedno minie mimo ucha w kościele, czy na zebraniu, nawet najpodnioślejszem. Ale jeżeli co tydzień nawiedzi dom katolicka, dobrze pisana gazeta, jeśli ten przyjaciel pocznie wnosić w rodzinę światło, naukę, przestrogę, pociechę, to dom taki musi być katolicki!

A o to chodzi Papieżom, kiedy tak usilnie zachęcają katolików, aby całą duszą, z obowiązku świętego, religijnego: popierali katolicką prasę i w każdym domu, w mieście i na wsi czytali katolickie gazety!

ledzy z baraków obiecali mu te „głupstwa babskie" wybić z głowy.

— Nie tacy tu przyjechali, a my ich wyrobili na ludzi! — powiadali z drwinkami.

O, nasłuchał się dużo... oj nasłuchał! Wszyscy go przezywali „święty bez wąsów". A kiedy nieraz przy pracy nie mógł dźwignąć wózka z węglem, który spadał często z szyn, nikt mu nie pomógł.

— Wołaj do Pana Boga, to ci pomoże — odpowiadali.

Trzeba było samemu uporać się z ciężarem.

Wieczorem, po pracy, nie wychodził nigdzie. Wyraźnie stronił od ludzi. W niedzielę, po nabożeństwie, wychodził nad kanał i tam zaszyty w trawie, rozmyślał nad swoją przyszłością, która się wcale nie zapowiadała różowo. Odczytywał, już może poraz setny, pierwsze listy z domu. — Krzepił się niemi. Wracał z zachodem słońca weselszy. — „Tam pewnie matka — myślał — po wieczornym podoju śpiewa znanym mu głosem: Wszystkie nasze dzienne sprawy... a ojciec siedzi na ławce pod starym kasztanem i słucha, jak słowik w dąbrowie zawodzi...

Powoli się dorabiał. Kupił sobie rower, by w wolnej chwili ucieknąć od gwaru ludzi, którzy go nie rozumieli. Mijał fabryki i szyby kopalniane, siadł gdzieś na miedzy wśród zboża. Stawała mu wtedy żywo jego wieś przed oczami... O Ojczyzno — wzdychał — widzę cię wśród polskiej wsi, gdzie koło chat krząta się ludek znojny, a słoneczniki przed domami, zwiesiwszy głowy, drzemią...! Jam ci się sprzeniewierzył... Szukałem szczęścia tam, gdzie go niema... Może dla innych, ale już nie dla mnie...

Zaprenumerował sobie gazetę i pokochał ją. Po powrocie z pracy wzrokiem szukał jej na stole. Bolało go nieraz, że tyle ludzkich bólów i wstrząsających wypadków każdy dzień przynosi. A już nie mógł sobie miejsca znaleźć, gdy się doczytał czegoś złego o emigrantach polskich... Dziwna rzecz ta gazeta! Stoją tam rzędami czarne litery, wielkie i małe obok siebie, jak szeregi żołnierzy. I z tych martwych znaków tyle życia płynie... Bo to polskie litery i polskie słowa... Dumał o tem i owem — i tem leczył swą tęsknotę.

Postanowił święcie dotrzymać słowa danego matce przed odjazdem do Francji, że powróci taki sam dobry i uczciwy... tylko grosza zarobi sporo. Dotrzymywał długo... Ale koledzy robili swoje. Ciągłe szyderstwa i osamotnienie wytworzyły w jego sercu głęboką ranę: Mają go za głupiego, a on przecie dużo czytał... Unikają go, a przecie on nikomu krzywdy nie robi, pracy nie odbiera! Przyjechał, bo trudno na te parę morgów patrzeć... Przecież ich w domu kilkoro...

— — — U sąsiada miało się odbyć wesele. Proszono go — nie wypadało odmówić. Sporo się natrapił, jakim sposobem się ubierze... Co zrobi? Tu taki zwyczaj, że na wesele wszystko musi być nowe, a on posłał pieniądze do domu. Postanowił wziąć na kredyt. Przecie inni też kredytują. Zapłaci później... W sam dzień wesela nie poszedł do pracy. Wprawdzie ono miało się zacząć dopiero po południu, ale trzeba było przygotować się i wypocząć. Przeglądał się kilka razy w lusterku. Był z siebie zadowolony. „Niech widzą, pomyślał, że »święty« też się ubrać gustownie potrafi!..." Wyszedł na ulicę, a zdawało mu się, że wszyscy przechodnie patrzą na niego i podziwiają. Nawet dosłyszał, że ktoś z boku szepnął: Szykowny chłopak! Czy to Polak?... — Za nim szedł też jakiś kawaler, więc nie wiedział, do kogo się te słowa odnosiły. Ej, pewnie do mnie!...

Ale i goście już się pozjeżdżali. Był czas i na niego. Wszedł, powitał się, jak trzeba, z gospodarzami i gośćmi. Narodu było co niemiara. Taktownem zachowaniem się zwrócił na siebie uwagę.

— A to grzeczny kawaler — mówiły kumy — Pewnie gdzie z miasta...

Był wniebowzięty, ale nie zdradzał się, że dobrze słyszy. — Gdyby tak matka go teraz widziała, a nacieszyłaby się biedaczka!

Mimo, że w kącie stanął, nie uszedł wzroku Maksa. Ten znany awanturnik, mając już nieźle zaprószoną głowę, podszedł z flaszką w ręce w stronę Staszka i na całą izbę zakrzyknął:

— „Jak Boga kocham... to ten święty też na weselu! Ha, ha, ha, ha! A wyjmijże towarzyszu różaniec i klep, bo co ty tu będziesz robił?!"

Drwinki obraziły starszych. Staszek dziwnie przybladł i posmutniał. — Nie wypada odpowiadać, bo Maks widocznie bójki szuka — pomyślał. Lepiej głupiemu ustąpić... To już nie pierwszy i nie ostatni raz.

Nie czuł się tu dobrze. Wprawdzie starsi okazywali mu sympatję, ale koledzy pracy znieść go nie mogli. Raziło go ich zachowanie. Zadzierają nosa, a co krok, to głupstwa robią. Nie umieją do tańca poprosić, ani podziękować. Tańczą z papierosem w ustach i szwargocą po niemiecku. Nie znosił tych ludzi, którzy swego języka nie szanują.

Z muzyką wyprowadzono młodych i siedem błyszczących samochodów ruszyło prosto do kościoła, bo ze ślubem cywilnym załatwiono się już wczoraj. Jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył, że Maks w cylindrze i z papierosem w ustach wszedł do kościoła. — Maks, co ty robisz?... tu kościół! — szepnął w jego stronę. —„Co ty święty chcesz odemnie?.. odpalił Maks, ale mu stara Józefowa wytrąciła papierosa, a ktoś z tyłu zdarł cylinder. Staszek klęknął na krześle, zakrył twarz rękami i pomyślał — O szczęśliwa wsi polska, jak ty umiesz dobrze szanować dom Boży... A tu... Tak się pogrążył w rozmyślaniach, że ani się spodziewał, a już było po ślubie. Miał szczerą chęć zobaczyć, jak się to odbywają francuskie ceremonje przy ślubie, ale i tej sposobności nie wykorzystał. Widział tylko staruszka, francuskiego księdza, który już od ołtarza szedł do zakrystji.

Po powrocie do domu podjadł sobie uczciwie parówek z białym chlebem i popił kawą czarną. Bał się wypić co „ostrego", żeby go potem do jakiej awantury nie wmieszano. Muzyka rżnęła od ucha, że aż najstarsi ludzie nabierali ochoty do tańca. Różni już przodowali, przyszła kolej na Staszka, ale go Maks odepchnął — „Różaniec klepać, a nie po weselach tańczyć!" Staszek ustąpił. Po chwili wyszedł... i nie wrócił więcej. W nocy nie mógł oka zmrużyć. Przemyśliwał i palił papierosy jeden za drugim. — Czyżby w dzisiejszych czasach ludzie musieli być inni niż dawniej? Może on się myli z tą swoją uczciwością i unikaniem złych towarzystw?... Przecie ciągły postęp na świecie... Zresztą, można ze złymi przestawać, a nie dać się zepsuć... Ciągle go tym różańcem prześladują... Bez kolegów trudno młodemu żyć... Zresztą... co tam — to nie tu. Tu jest inny zwyczaj, — na wsi w kraju to jeszcze zacofanie!...

Nie — stanowczo musi się zmienić. Niech poznają, że on też potrafi być morowym... zadecydował. — Ale co matka na to powie?! — E, co tam, już przecie nie dziecko, żeby się ciągle trzymać fartuszka... Kiedy wejdziesz między wrony, to tak krakaj jak i one... Od dziś będzie innym. Stanowczo się zmieni. Będzie gorszym niż inni i tem im zaimponuje...

Nazajutrz zapisał się do klubu kawalerów: „Niewinność". Klub ten miał też jeszcze inną nazwę „zawodowych pijaków". Przegłosowali jego przyjęcie, ale musiał postawić litr koniaku. Mimo wszystko prezes nie dowierzał i przy każdym kieliszku powtarzał: — „Byśmy się ciebie tylko nie powstydzili!" — Zobaczycie! — twierdził Staszek.

Wieczorem przeniósł się na mieszkanie do innej miejscowości. Przestał pisać do matki. Różaniec zaś, zaraz po przenosinach, w oczach członków klubu podarł na strzępy i wrzucił do pieca. „Ja, alles ist schon gut... Teraz jesteś postępowym kawalerem proletarjatu"... orzekli obecni... i popili, co się zowie. Przy tem wzajemnem pocieszaniu wywiązała się naturalnie kłótnia, bo Maks dowodził, że człowiek od małpy pochodzi, a Staszek nie chciał się do tego przyznawać. Maks zaczął już dowodzić pięścią, Staszek chwycił krzesło... a potem już było ogólne „pranie", gdzie się dało. Sprawa zakończyła się poważnie. Siedmiu gorliwszych członków klubu „Niewinność" zostało uznanych za winnych. Trzeba było zapłacić na spółkę: krzesła, pogruchotane stoły i inne części karczemnego urządzenia, które wirowały w czasie słynnej dysputy, — a ponadto dużą karę. Mimo wszystko uznano, że ze Staszka będzie pociecha, bo dobrze bije. Odtąd w każdą niedzielę włóczył się po zabawach i łaził pijany. Zadłużył się, a ubrania sprawionego z okazji wesela, ani myślał płacić. Czytał gazety, które fabrykowano gdzieś w Rosji, a wkońcu zapisał się do wolnomyślicieli. Był wymowny, więc też przy najbliższej sposobnści wybrano go na prezesa. Od czasu, gdy zmienił tryb życia, wychudł, postarzał się, a nawet potajemnie leczył z chorób, nabytych przez nieuczciwe życie.

I niewiadomo, jakby skończył, bo mu życie zbrzydło, lecz dzień, w którym wolnomyśliciele urządzili zabawę, przyniósł nadspodziewaną zmianę...

...W karczemnej sali bawił się wesoło z kolegami „wolnej myśli". Gdy muzyka ucięła, stanął przy oknie i pokpiwał z Polek, które powracały ze zmianki różańcowej. Wtem wszedł Feliks, prosto podążył do niego i podał mu list. Staszek zarumienił się, biorąc list do ręki. Poznał pismo matki... Tyle razy zmieniał mieszkanie, żeby go listy z domu nie dochodziły. Jednak ten doszedł!.. Humor uciekł mu z twarzy. Nie chciał czytać przy wszystkich, ale włożył do bocznej kieszeni i tańczył dalej... Po chwili zauważył głośne śmiechy w kącie. Muzyka skończyła „kawałek"... Z kąta rozległ się głos: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marja Matka Jego, bo Ona jest godna słowa tego... Kochany synu Stasiu!"... Przeczuł, że mu pewnie list wykradziono. Sięgnął do kieszeni. Istotnie go nie miał. Sala trzęsła się od śmiechu. Stach zbladł, jak ziemia. Wiedzieli wszyscy, co to znaczy. Będzie znowu bitka!... Ale on zataczając się od zdenerwowania, podszedł, wydarł list z ręki... schował do kieszeni. — Co zrobi? — pytali oczami wszyscy. On zaś ubrał się powoli i przy drzwiach rzucił: „Wydarliście mi wiarę i uczciwość... ale nie wydrzecie miłości do matki!... Nie ścierpię śmiechu z jej słów i z listu, który pewnie skropiły jej łzy!... Dopóki ją kochałem, kochałem Kościół i moją Ojczyznę... byłem szczęśliwy... Gdy przez was jej się wyrzekłem, zostałem bez wiary, bez zdrowia i grosza... nieszczęśliwy... Nikczemni! Niech was Bóg nie karze!... Wyszedł... i już nigdy nie wrócił... Po sali przeszedł zimny dreszcz.

W poniedziałek poszedł do pracy, a w następną niedzielę gruchnęła w miejscowości wiadomość, że Stach, „przywódca wolnomyślicieli", był w kościele. Zmienił się do niepoznania... Wróciło zdrowie i dawny uśmiech. Szły listy do Polski.. a Stach kupił sobie nowy różaniec. Jotpe.

Współpraca duchowieństwa z nauczycielstwem polskiem we Francji

Na odbytym w Lille X zjeździe dorocznym Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, poruszono ważne dla szkoły polskiej na wychodźtwie zagadnienia współpracy nauczycielstwa z duchowieństwem i odwrotnie.

Konsul Gen. Kara określił w swem przemówieniu przybycie na zjazd kierownika Misji Polskiej Ks. Dr. Łuczaka, jako symboliczne i zaznaczył, że jak nauczycielstwo winno współdziałać z wszystkiemi czynnikami na wychodźtwie, stojącemi na gruncie państwowości polskiej, tak również winno współdziałać z duchowieństwem. Współpraca ta jest konieczna dla dobra szkoły polskiej i wychowania młodogo pokolenia w duchu polskim i religijno-moralnym.

W odpowiedzi Ks. Dr. Łuczak wygłosił dłuższe przemówienie na temat zgody i współpracy duchowieństwa z nauczycielstwem. Mówił m. in.:

„Nie jest oczywiście dla duchowieństwa rzeczą obojętną, czy w myśl wiekowych tradycyj polskich, młode pokolenie będzie nietylko polskiem, ale i katolickiem. Bo chciejmy wierzyć, że dusza polska jest katolicką w najgłębszej swej treści, z której ją opróżnić znaczyłoby uczynić ją pustą do samego dna. Realizacją tej myśli w płaszczyźnie wychowania jest niewątpliwie krajowa ustawa szkolna, która powiada, że program szkolny winien obejmować również »najwyższe wyrobienie religijne«.

Czy na odcinku emigracyjnym życia polskiego ma być inaczej? Chyba jakieś nieporozumienie tylko mogłoby dyktować inny program wychowawczy dla dziecka polskiego, które, chociaż jest wychodźcą, może nieraz od kolebki, jest jednak polskiem dzieckiem, tem samem, co jego rówieśnik w ojczyźnie, z tym samym zasobem zalet umysłu i serca polskiego.

Idziemy może ku bardzo ciężkiemu okresowi tutejszego życia wychodźczego. Nie oddajemy się pod tym względem żadnym złudzeniom. Nakazem chwili zatem jest współpraca, jaknajbardziej ścisła, szczera, otwarta. Na duszę polską dziatwy naszej niejeden czyha wróg. Będziemy jej bronić wspólnemi siłami do ostatniego tchnienia. Byłoby grzechem nie do przebaczenia, gdyby na nasze sumienie polskie miała spaść wina, bodaj najmniejsza, utraty chociaż jednego młodego serca polskiego. I dlatego: jedność, łączność, zgoda, współpraca".

Z Tarnowa

Diec. Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie pragnąc uczcić 12-lecie rządów Ojca św. Piusa XI, urządza w niedzielę dnia 18. II. b. r. uroczysty obchód tej rocznicy z następującym programem: *Uroczyste Nabożeństwo* w Kościele Katedralnym o godz. 10-tej rano oraz *Akademję* w sali lustrzanej Kom. Kasy Oszcz. m. Tarnowa o godzinie 19-tej wieczór.

1. Mittmann: Hymn Papieski. 2. »Pius XI. na tle czasów obecnych« odczyt prof. Dra Macieja Suwady. 3. Fr. Liszt: »O salutaris Hostia« (śpiew), Ks. Fr. Walczyński: Simon Joannis (śpiew), I. Komolicki: Sanctus (śpiew). 4. Śmierć św. Pawła — deklamacja. 5. Beethoven: Andante cantabile z kwartetu V. (kwartet), Szubert: Ave Maria (kwartet). 6. M. I. Erb. Tu es Petrus — śpiew. 7. W czasie Akademji przemówi JE. X. Biskup Ordynarjusz.

Część wokalną wykona Chór Katedralny przy współudziale Orkiestry 16 pp. Kwartet wykonają pp. Prof. Fr. Tukacz, por. Krudowski, Tabkowski, Kitzinger.

Na obydwie te uroczystości zapraszamy Społeczeństwo katolickie miasta Tarnowa.

Początek punktualnie o godzinie 19-tej.

Pan Wojewoda mianował P. Radcę Milanicza Komisarzem m. Tarnowa. Nowy Komisasz znany jest w naszem mieście, jako były referendarz tutejszego Starostwa.

Z Diecezji

Jeden jest prawdziwy Kościół Katolicki. Otrzymaliśmy następujące pismo: Kraków, dnia 11/II. 1934 r. — »Przed kilku laty wystąpiłem z jedynie prawdziwego Kościoła rzymsko-katolickiego, a wstąpiłem do sekty zwanej »kościołem narodowym» Hodura, a potem do sekty »kościoła starokatolickiego«. Dręczony wyrzutami sumienia wyrzekam się obecnie błędów heretyckich, żałuję bardzo, że tak postąpiłem i tyle zgorszenia dałem, i pragnę należeć tylko do prawdziwego Kościoła Chrystusowego rzymsko-katolickiego, którym rządzi Ojciec św. Błędy w wierze, które głosiłem, odwołuję, — za dane zgorszenie przepraszam i usilnie prosze tych, których błędnemi naukami i życiem swojem zgorszyłem, by za przykładem moim wrócili do prawdziwego Kościoła Chrystusowego, o co przyrzekam gorąco się modlić«. Polecam się modlitwom: Ks. Jan Teper.

Kurs dla Księży Instruktorów Akcji Katolickiej odbył się w Tarnowie. W kursie wzięło udział 68 księży. Obrady otwarł pięknem i gorącem przemówieniem JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. Lisowski. Referaty wygłosili: JE. Ks. Biskup Sufragan Dr. Komar, Ks. prof. dr. Juljan Piskorz, Ks. dyr. D. I. A. K. Karol Pękala i ks. prob. Aleksander Rogóż. Uczestnicy kursu wyjeżdżali z Tarnowa z pełnem zadowoleniem i z wielkim zapałem do podejmowania prac w zakresie Akcji Katolickiej w myśl podanych wskazówek. O »Naszej Sprawie« zabrał głos Ks. Redaktor, zdając sprawę z jej rozwoju i uzgadniając życzenia, zgłaszane z różnych stron. Czynna życzliwość wielu PT. Księży i osób świeckich rokuje pismu diecezjalnemu świetną przyszłość.

Zmarł śp. Ks. Aleksander Wolski w Dębicy. Pogrzeb odbył się dnia 15 lutego. Niech odpoczywa w pokoju!

Ostrówek parafja, Gawłuszowice. *Wielki pożar.* Dnia 9 lulego b. r. powstał pożar w małej wiosce nadwiślańskiej Ostrówku. Z powodu szalejącej wichury ogień rozszerzył się bardzo i zniszczył zupełnie 12 gospodarstw. 76 ludzi bez dachu nad głową i bez środków do życia! Miejscowy Komitet ratunkowy prosi tą drogą o datki dla pogorzelców. Wszelkie datki dla nieszczęśliwych zbiera Urząd paraf. w Gawłuszowicach.

Łęki Górne. Staraniem „Kółka Śpiewackiego“ sekcji SMP., pod kierownictwem p. Lecha, odbyło się dnia 2 i 4 b. m. przedstawienie w sali gminnej p. t.: „Dwaj sierżanci“. Doskonale dobrana sztuka została odegrana pięknie, umiejętnie, pomijając drobne usterki. Najlepiej wypadły role klucznika-kaprala i dyktatora Traugutta. Głęboka sztuka przypomniała widzom bohaterskie wysiłki braci naszych w walkach o wolność z r. 1863, a nadto podkreśliła wartość przyjaźni. — Uczuciowa i pełna mądrych myśli sztuka wywarła na widzach wielkie wrażenie. A widzów tych było przez obydwa razy wiele. Zaszczycił nas swą obecnością Ks. Kan. Pięta, dyr. Mazurkiewiczowie, dyr. Królowie i t. d. Nic dziwnego, że sztuka cieszyła się powodzeniem, bo nietylko była mądra i dobrze oddana, ale całkowity dochód poświęcony został na budowę „Domu katolickiego“. Z przedstawienia wychodzili ludzie podniesieni i zadowoleni, że złożyli datek bodaj na cegiełkę „Domu“.

W zrozumieniu wzniosłego celu, pospieszą chętnie parafjanie z pomocą szlachetnym inicjatorom i pracownikom, którym ślemy w dalszej pracy serdeczne a szczere „Szczęść Boże!“ tm.

Z Polski

W całej Polsce odbywają się nabożeństwa i akademje z okazji rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI. Na szczególniejszą uwagę zasługuje akademja wojskowa, odbyta w Warszawie, przy udziale najwyższych dostojników kościelnych i wojskowych, oraz rzesz żołnierskich. „Żołnierz polski jest jednocześnie żołnierzem Chrystusowym“.

Dziatwa polska u stóp królowej Jadwigi ma stanąć w dzień Zielonych Świąt b. r. Tę pielgrzymkę organizuje pod protektoratem JE. Ks. Metropolity A. Sapiehy, Redakcja „Dzwoneczka“, Kraków, ul. Straszewskiego 18.

Rada Ministrów wydała dnia 31 stycznia br. nowe *rozporządzenie o stowarzyszeniach katolickich,* zawierające pewne udogodnienia. Na podstawie tego rozporządzenia mogą powstawać nowe oddziały Stowarzyszeń katolickich, jeśli odnośna centrala zawiadomi o tem władzę administracyjną.

Stowarzyszenia katolickie mogą korzystać z ofiarności publicznej na równi ze stowarzyszeniami zarejestrowanemi.

Bezbożnicy nie śpią. Na wzór bolszewicki, wolnomyśliciele warszawscy urządzili w dniach 6—8 bm. specjalne kursy dla „pionierów“ bezbożnictwa. Mimo darmowego zamieszkania i utrzymania, z prowincji przybyło niewielu kandydatów, ze stolicy przeważali adepci wyznania mojżeszowego.

Bezbożnicy na wyższych uczelniach. Dla młodzieży akademickiej wychodzi specjalny organ o charakterze wybitnie antyreligijnym: „Życie akademickie“. Redaktorem tego pisma, odznaczającego się rzucaniem oszczerstw na Kościół katolicki i duchowieństwo, są pp. Kazimierz Zieliński i Juljan Sawicki. Pismo powyższe jest zarazem organem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

I katolicy czuwają. Staraniem Studjum Filozoficzno-religijnego Studentów Uniwersytetu Warszawskiego odbędzie się w dniach 19—24 lutego b. r. tydzień filozoficzno-religijny dla młodzieży akademickiej na temat: „Wiekopomne wydarzenia z przed 1900 lat“ z następującym programem:

Dn. 19 lutego (poniedziałek) zagajenie przez JE. Ks. Biskupa Antoniego Szlagowskiego. Odczyt: „Przygotowanie Odkupienia w Starym Testamencie“ wygłosi Ks. Dr W. Michalski prof. U. W., — 20 lutego (wtorek) „Proces Chrystusa“, wygłosi Ks. Dr E. Dąbrowski, docent U. W., — 21 lutego (środa) „Śmierć Chrystusa odkupieniem ludzkości“ Ks. Dr A. Bukowski, prof. U. W., — 22 lutego (czwartek) „Zmartwychwstanie Chrystusa dowodem i przyczyną odkupienia“. Ks. Dr F. Rosłaniec, prof. U. W., — 23 lutego (piątek) „Odkupienie a sakramenta święte“, Ks. Dr A. Borowski, prof. U. W., — 24 lutego (sobota) „Podstawy społeczne chrystjanizmu“, Ks. Dr W. Kwiatkowski, prof. U. W.

Odczyty odbywać się będą o godz. 8 wiecz. w sali Theologicum (Traugutta 1). Dla młodzieży akademickiej wstęp wolny.

Ktoś pyta, co jest Legjon zasłużonych?

Odpowiadamy:

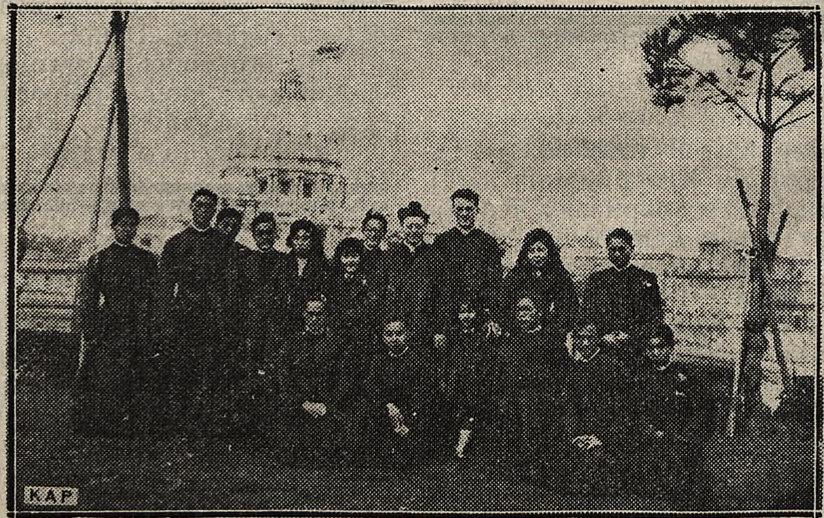
1) Celem zapewnienia Państwu trwałego oparcia na pracy obywateli, którzy w swojej działalności na rzecz dobra zbiorowego przodują, tworzy się Legjon Zasłużonych.

2) Obywatele zaliczeni do Legjonu Zasłużonych za obowiązek sobie poczytywać mają w pracy na rzecz dobra zbiorowego nigdy nie ustawać, doskonalić się w cnotach obywatelskich, rozniecać i pogłębiać w sobie poczucie odpowiedzialności za swoje działanie w służbie publicznej, honoru strzec niezłomnie, troskę o rozwój godności i moc Państwa za pierwsze mieć sobie przykazanie. Za uchybienie tym obowiązkom honorem i mieniem odpowiadać będą.

3) Obywatele zaliczeni do Legjonu Zasłużonych nie korzystają z żadnych uprawnień szczególnych, z wyjątkiem prawa wybierania do Senatu.

4) Godność obywatela zasłużonego nadaje Senat na wniosek Kapituły.

Nadto do Legjonu Zasłużonych z samego prawa należą senatorowie. Obywatele zasłużeni mogą być pozbawieni tej godności tylko na mocy prawomocnego wyroku sądu honorowego Legjonu Zasłużonych.



Wdowa po śp. Kawai, pośle japońskim w Polsce, wśród alumnów japońskich w Rzymie. — Zmarły poseł przyjął wiarę chrześcijańską w Polsce

Ze świata

Jubileusz ustanowienia św. Eucharystji i Sakramentu Kapłaństwa. Pod koniec obecnego Roku Świętego odbędą się uroczyste obchody ku uczczeniu 1900-lecia ustanowienia N. Sakramentu Eucharystji i Sakramentu Kapłaństwa.

Stosunek procentowy katolików do innych wyznań. Według danych, zebranych przez Komitet centralny Roku Świętego, katolicy stanowią 19% ogólnej liczby ludności świata, wobec 16% wyznawców Konfucjusza, 13% muzułmanów, 12,1% różnych religji hinduskich, 10,8% buddystów, 8,9% protestantów wszelkich odcieni, 7,1% schizmatyków, 6,6% animistów, 4,1% bezwyznaniowców i 0·9 żydów. W Europie 43% ludności jest katolicką, w Ameryce Północnej — 33%, w Ameryce Południowej 97½, w Afryce — 4% a w Azji 2%.

Odpusty w dzień uroczystości papieskich. Odpust zupełny zyskują ci wierni, którzy w rocznicę wyboru lub koronacji Ojca św. przystąpią do spowiedzi i Komunji św. modląc się w intencji Papieża, odpust zaś dziesięciu lat ci, którzy w jednym z tych dni wezmą udział w nabożeństwach i modlić się będą w intencji Ojca św., choć nie przystąpią do SS. Sakramentów.

Trudne godziny dla młodzieży katolickiej w Niemczech. Ojciec św. przyjął na posłuchanie członków Związku Kolpinga niemieckiej młodzieży rzemieślniczej. W wygłoszonem przy tej okazji przemó-

wieniu Papież winszował związkowi przeszłości i życzył powodzenia w przyszłości, albowiem „trudne godziny nadeszły dla katolickich stowarzyszeń młodzieży w Niemczech“.

Może stosunki poprawią się dzięki staraniom Stolicy Apostolskiej. We wtorek podjęte zostały w Watykanie rokowania między przedstawicielami rządu Rzeszy i Stolicą Świętą w sprawie wykonania postanowień konkordatowych. Ze strony Watykanu przedstawiono dowody, że w wielu wypadkach władze Rzeszy nie dotrzymały umów konkordatowych.



Ignacy Paderewski największy muzyk polski, nad grobem swej małżonki w Paryżu.

W Paryżu doszło do krwawych starć ulicznych na tle nadużyć finansowych żyda Stawiskiego, w które były wmieszane wybitne osobistości, związane z rządem. Po dwukrotnej zmianie, powołano rząd z byłym prezydentem Doumergue na czele, który ma zbadać nadużycia i przywrócić Francji upragniony spokój.

W związku z temi zajściami, kardynał Verdier specjalnym listem pasterskim zarządził, by w czasie Mszy św. odmawiano modły za ofiary walk ulicznych. Jednocześnie Kardynał Arcybiskup Paryża zarządził modły na intencję pokoju i jedności narodowej.

W Austrji zaczęły się krwawe walki, wzniecone przez socjalistów, niezadowolonych z powodu rozwiązania ich organizacji pod nazwą: Schutzbund.

Ile jest szpitali i pielęgniarek katol. na świecie? Na całym świecie jest czynnych 21 tysięcy szpitali katolickich, w których pracuje przeszło 206 tysięcy sióstr pielęgniarek. Ponadto pielęgniarki katolickie zajęte są w 96 tysiącach różnych ambulatorjów katolickich. Wielkie to tereny katolickiego miłosierdzia i imponująca armja ofiarnych dusz.

Odznaczenie kapłana katolickiego za zasługi na polu zwalczania gruźlicy. Francuski Oratorjanin, ks. Sanson, otrzymał ostatnio chlubną nagrodę za zasługi położone na polu zwalczania gruźlicy. Ks. Sanson nietylko ma za sobą cały szereg odczytów i pogadanek przeciwgruźliczych, stworzył on nadto pokaźną liczbę ośrodków antytuberkulicznych, t. zw. poradni i lecznic. Dodać należy, że ks. Sanson został, już poprzednio odznaczony Krzyżem Legji Honorowej za swe olbrzymie zasługi na polu humanitarnem.

Różaniec z chleba. Komuniści rosyjscy propagują nadal bezbożnictwo, zabraniając sprowadzania z zagranicy lub wyrabiania w Bolszewji jakichkolwiek przedmiotów kultu religijnego. Katolicy w Rosji sporządzają je sobie sami pokryjomu. N. p. różaniec robią z pestek, grochu, albo... z chleba. Księża, którzy niedawno wrócili z Rosji, mają — na pamiątkę — takie właśnie różańce z chleba.

Gigantyczny głośnik. Moskwa rozpoczęła budowę głośnika, który będzie tak silnie wzmacniał dźwięki, że staną się one słyszalne w promieniu 50 klm. Głośnik ten wagi 1.000 kg. zostanie zmontowany na samolocie, z którego będą podawane na wielkie dystanse mowy polityczne i inne propagandowe audycje.



Śniegi i mrozy nawiedziły Palestynę. Jerozolima w śniegu.

Adam Bajtała Bywalec ma głos!

OD REDAKCJI: Wywiad Adama Bajtały o „Naszej Sprawie“, podsłuchany pod kościołem, narobił dużo hałasu. Jedni cieszyli się, że to tak „dowcipnie a prawdziwie“ było opisane, a drudzy... gniewali się, że p. Bajtała ich „wyśmiewa i w mowie ich przedrzeźnia“.

Redaktor, słysząc to, odebrał głos Bajtale, zwrócił się do niego osobiście i zażądał wytłumaczenia się przed Czytelnikami „Naszej Sprawy“.

Bajtała, człek uczciwy, zaczął się „sumitować“, że nie chciał nikogo obrazić i gotów jest stanąć przed wszystkimi razem i przed każdym z osobna, jako — że nic nie zełgał. Na dowód odpowiedzialności przysłał swoje papiery, rodowód i fotografję, na której całkiem dobrze mu z oczu patrzy — i prosił, by w najbliższych numerach wydrukować, kto on jest, jak ciężkie ma życie i że nigdy i nikomu nie chciał przykrości zrobić. Redakcja, znając Go już, jako tako, chętnie drukuje ten jego rodowód, z którego Czytelnicy poznają Autora „Wywiadu“, a może nawet go pokochają i nie będą już w przyszłości gniewać się na niego.



I.

Mój rodowód

Pytała się Zośka Sikorówna Hanki Przepiórkówny, a ta znowu Józka Wróbla... wogóle wszelakie ptactwo w całej Diecezji ćwierkało pytanie: Co to za jeden ten Adam Bajtała, reporter „Naszej Sprawy“, który podsłuchał chłopów, rajcujących pod kościołem — i opisał ich pogwarkę w gazecie?

Ciekawiście: co zacz jestem?

Jegomość powiadają, że ciekawość w złem — to pierwszy stopień do piekła, a ciekawość w dobrem — to schodek do nabycia mądrości. Otóż ja wam ten schodek podsunę i przedstawię się Czytelnikom, jako pański zwyczaj nakazuje.

Na początku zaznaczam, że gdybym zarabiał dziennie tyle złotych, co mam nazwisk—przezwisk, to żyłbym dostatnio, jak co najmniej przeszeregowany urzędnik w X-tej grupie i mógłbym nawet zaoszczędzić pokaźną sumkę na czarną albo różową godzinę. I dodaję, że nie są to nazwiska arystokratyczne, szlacheckie czy pańskie, ale proste, chłopskie, jakie życie mi dało. I wcale się ich nie wstydzę, bo pamiętam, co mówił mój zacny profesor:

Niech się zwał, jak się chciał,
By się tylko dobrze miał...

Otóż po ojcu nazywam się Bajtała. Koledzy przezwali mię Bywalec, jako żem tu i ówdzie bywał. Broń Boże, nie z własnej ochoty, jeno z winy ojca, którego, jako energicznego policjanta, przenosili od Wisły do Pienińskich gór, z posady na posadę, aż go wkońcu aniołowie przenieśli na niebieski posterunek, a ja zostałem na ziemi sierotą.

Do tych dwóch nazwisk: Bajtała, Bywalec, dołożyli mi przy wojsku trzecie: Bałamut. Nie myślcie sobie, że pewnie dlatego, żem kogo bałamucił. Jakoś w tym kierunku nie miałem powołania ani talentów. Sam byłem nieraz bałamucony, a raz nawet słyszałem, jak Helka Podlaska mówiła o mnie do Józki Kijakówny:

— Zdatny chłop!

Ale Józka ją zlała zimną wodą, perswadując:

— Musi być pomylony, kiedy się do tego czasu jeszcze nie ożenił!

Więc przezwisko Bałamut zyskałem w inny sposób.

— Jak się nazywasz? — pyta mię raz pan kapral w kasarni.

— Bajtała! — mówię nazwisko ojca, ale kapral nie dosłyszał, czy nie zrozumiał, bo woła: jak? Nie wiesz, jak się nazywasz? Dla mnie nazywasz się: Bałamut!

Pan kapral rzekł, kompanja na to przystała, a że od przybytku głowa nie boli, musiałem się zgodzić na nowo nazwisko.

Po rodzicielach, oprócz nazwiska i kuferka z drobiazgami, zostały mi w spadku także dwa chrzestne imiona, które, niestety, od pierwszej młodości mię prześladują... Ochrzcili mię: Adam, Tomasz. — Ładne imiona! Oczywiście, dla tych, co ich nie mają, bo mnie one szczęścia nie przyniosły.

Kiedy byłem jeszcze malutki, już mama, babki, ciotki i rozmaite prosiły mię pieszczotliwie: „A daś?“ I dawałem: tej buzi, tej kwiatek, z tamtą dzieliłem się jajecznicą... Potem, gdy podrosłem i nawet do tego czasu, koledzy między sobą powiadają: Ja ci nie dam, nie pożyczę! Idź do Adama! „A“ on „da“, bo „ma“. A że do nieszczęśliwego imienia Adam dołożył mi P. Bóg miękkie, litościwe serce, a rodzice dodali do Adama Tomasza, więc kto prosił: To masz, więc daj — tak, dawałem, pożyczałem. A że tego, co miałem, niewiele było, wkońcu brakło i dzisiaj jestem goły, jak świątek w kapliczce pod Szczepanowem... I gdyby się jaki kasiarz od Czchowa, albo z nad Wisły uchciwił na mój majątek, toby z pewnością na długi czas stracił ochotę do odwiedzania cudzych mieszkań...

Tak więc moje pełne nazwisko z dwoma imionami brzmi jak nazwa wschodniego maharadży: Adam Tomasz Bajtała, Bywalec, Bałamut. Świetna to rzecz i wygodna mieć tyle nazwisk. Już się nieraz o tem przekonałem, bo i podpisać się mogę rozmaicie, nie tak, jak wójt z Psiej Wólki, co ma jedno nazwisko i jedną pieczęć wali na wszystkich kawałkach. A i sekwestrator albo inny poborca podatkowy nie prędko mię znajdzie...

Teraz ciekawy kto może, gdzie się urodziłem? Ano, jak powiadają: w takiej wsi, co nad Rabą wisi. Nie wymienię jej nazwy, bo nie chciałbym skompromitować porządnej wioski moją osobą i nazwiskami... (C. d. n.)

Dział gospodarczy

Dobra dójka.

Polska cała opasana jest dość gęstą siecią spółek mleczarskich — które, chociaż podlegają ogólnemu kryzysowi — to jednak pewniejsze i większe korzyści przynoszą włościaństwu — niż inne gałęzie przemysłu domowego. Grosza ciągle w domu potrzeba — na sól, zapałki, naftę, mydło lub dziecku na pióro, zeszyt — a tu skąd wziąć, gdy niema co sprzedać.

Jedyną przyjaciółką i karmicielką rodziny, to krowina dobra — ona jest jeszcze największą podporą rodziny.

Biedactwo przez 10 miesięcy karmi rodzinę, a zwłaszcza dzieciaki mleczkiem, masełkiem okrasza potrawy, bo na szpereczkę niema pieniędzy, daje też co roku cielątko ładne, za które można wziąć nawet ładny grosik i jeszcze po obdzieleniu rodziny choć garnuszkiem mleka dziennie, resztę można odnieść do mleczarni, by przy wypłacie miesięcznej schować do kieszeni kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt złotych.

Lecz niestety, nie każda krówka jest tak hojną dobrodziejką, by rodzinę wykarmiła i złotaków za śmietankę przysporzyła. Są też krowy darmozjady, któreby kota wychowały, a nie rodzinę. Każdy gospodarz rozumie, że dobra dójka-krówka, to skarb, to podpora rodziny. Skąd ją wziąć? Na jarmark szkoda iść, bo tam same huchraki, kopki, próżniaki, bo jak kto ma dobrą krowę, to jej nie sprzedaje lub zaraz sąsiad kupi.

Otóż moim braciom - włościanom daję dobrą radę na to, a wiecie, że dobra rada warta więcej, niż dukata. Sam to wypróbowałem, sam tego doświadczyłem.

Rozglądnij się więc bracie, czy w okolicy nie ma dworu, gdzie chowają bydło. Idź sam lub z sąsiadem do pana lub zarządcy i poproś, by cieliczki, od dobrych krów — zamiast żydom na mięso — wam sprzedał na przychowek. Nie żałuj — choćbyś więcej zapłacił, bo ci się sowicie opłaci, jak ładnie odchowasz.

Nie żałuj więc mleka cieliczce choć do $1^1/_2$ miesiąca, a potem stopniowo ujmując mleka, dodawaj bryjki owsianej, a potem owsa i siana.

Za trzy lata będziesz miał dójkę jak malowaną, z wymieniem jak ceber. Od jednej krowy — gdy ją będziesz dobrze żywił — będziesz miał mleka więcej, jak sąsiad od 2 lub 3.

Jak nie wierzysz — to przyjdź do mojej obory — a zobaczysz. Kupiłem cieliczki we dworach o kilkanaście mil odległych, rosną, żrą dobrze, ładne jak cacka.

J. P. — Rzezawa.

Ważna czynność przed wysiewem nasion na wiosnę.

Wiele kłopotu i strat mamy często w gospodarstwie na wiosnę, gdy na grządkach kapusty lub innych pożytecznych warzyw, zamiast właściwych roślin wejdą chwasty lub różne trawy. Po nadejściu pory sadzenia, czy to kapusty czy innych roślin, trzeba patrzeć, jak inni sadzą i czekać, ażeby dostać od sąsiada nieco rozsady, oczywiście, gdy mu zostanie, żeby jako tako swoje kawałki obsadzić. Ażeby tego uniknąć, trzeba koniecznie przed wysiewem nasion zrobić próbę kiełkowania nasion, szczególnie kupnych jak i swojej hodowli, bo często przez nieodpowiednie przechowanie nasion siła kiełkowania nasion znacznie spada lub zupełnie zanika. Otóż jak się do tego zabrać? Całkiem prosto bierze się płytkie naczynie (talerzyk, spodeczek, wieczko od pasty), wsypuje się szczyptę czystego piasku, następnie przykrywa kawałeczkiem bibuły z zeszytu i na to daje się kilkadziesiąt nasion, najlepiej 100 sztuk, drugim kawałkiem bibuły przykrywa się nasiona i wszystko zwilża wodą. Następnie naczynie z zawartością stawia się w ciepłej temperaturze n. p. na piecu i co pewien czas dolewamy wody, by utrzymać stałą wilgoć. Już po kilku dniach n. p. 5—6 zaczynają kiełkować, kapusta, rzodkiew, ogórki, dynie, pomidory, i t. p. Jeżeli nasiona nie kiełkują równo, to znak, że są stare lub zepsute. Niektóre nasiona, jak marchew, pietruszka kiełkują dopiero po dwóch tygodniach.

Nie wszystkie nawet dobre nasiona mają jednaką siłę kiełkowania. Dla przykładu podamy procent siły kiełkowania niektórych nasion. Na 100 ziarn przeciętnie kiełkuje 50, kapusty 78, pomidorów 92, buraków 73, kukurydzy 85, marchwi 64, rzodkwi 75, dyni 86, rzepy 85, fasoli 82. Po tak przeprowadzonej próbie będziemy pewni, co wejdzie w naszym ogródku na wiosnę, a tem samem będzie co sadzić, gdy nadejdzie pora w polu. — Sprawa na ogół drobna, jednak w dużej mierze wpływa na późniejszy plon. *Z.*

Sprawa ziemniaków w Polsce zagrożona.

Od kilku lat w zachodnich dzielnicach naszego kraju pojawiła się groźna choroba t. zw. „rak ziemniaczany. Choroba ta niszczy poważnie bulwy ziemniaczane, które tracą wartość odżywczą tak dla ludzi jakoteż i dla zwierząt. Ostatnio w kilku okręgach na Pomorzu stwierdzono ziemniaki, objęte rakiem i z tych okolic jest zakazany wywóz ziemniaków, tak do innych dzielnic jak i zagranicę.

W roku ubiegłym zauważono raka ziemniaczanego w niektórych miejscowościach zachodnich powiatów woj. krakowskiego, gdzie musiano zastosować odpowiednie środki zaradcze.

Najlepszym środkiem zaradczym jest wprowadzanie do uprawy odmian ziemniaków, które wykazały w doświadczeniach dużą odporność na raka. Stąd też każdy rolnik winien pamiętać o tem, by się o taką odmianę na czas postarać, by z czasem nie popaść w biedę, gdyby się choroba zawlokła. Jaką odmianę należy wprowadzić w danej wsi i skąd nabyć, wskaże każdemu zainteresowanemu pow. inst. rolniczy przy Okręgowem Tow. Rol. w powiecie.

„Niebezpieczeństwo“ wschodu.

Po wojnie światowej azjatycki wschód jest dla Europy poważnem zagadnieniem, tak pod względem gospodarczym jak i militarnym (wojennym). Ostatnio ciekawe zjawiska widzimy pod względem gospodarczym, szczególnie przemysłowym. Na niektóre rynki w Jugosławji i Anglji dostarczano n. p. japońskie wyroby, których ceny są zadziwiająco niskie, n. p. nowy rower dobrej jakości można dostać za 20 zł. żarówkę elektryczną za 20 gr. gdy u nas kosztuje 2 zł. 50 gr. lub więcej i t. p. Jak widzimy, z chwilą dopuszczenia tych towarów na rynki, nie wytrzymają konkurencji nasze towary.

Konieczne prace w sadzie.

W miesiącu lutym należy wykorzystać wolniejszy czas na roboty około drzew owocowych. Na drzewach starszych należy zeskrobać łuszczącą się korę oraz wszelkie mchy i porosty. Pnie należy skrobać na rozciągnięte płachty, by móc później spalić wszelkie oskrobiny, gdzie się znajduje dużo zimujących owadów szkodników. Drzewa oczyszczone z suchych gałęzi i porostów należy obielić wapnem z dodatkiem 10% karbolineum sadowniczego. W drugiej połowie lutego koniecznie trzeba przerzedzić korony drzew. Wszystkie gałązki, które się krzyżują, należy wyciąć, bo tylko przeszkadzają innym we wzroście. Rany powstałe przy cięciu gałązek należy zasmarować maścią ogrodniczą lub gliną, zmieszaną z krowieńcem, ażeby uchronić te miejsca odmarznięcia.

Wiadomości z tygodnia

Dolar amerykański od 5·44 — 5·46 Zł.

Frank francuski od 0·34 — 0·35 Zł.

Korona czeska od 0·25 — 0·26 Zł.

Ceny zbóż w Warszawie

W ostatnim tygodniu płacono za 100 kg.: Żyto od 14·20 — 14·65 Zł; Pszenica od 21·50 — 22·90 Zł; Jęczmień od 14·50 — 16·50 Zł; Owies od 11·25 — 12·25 Zł; Kukurydza 21 — 22 Zł. Proso od 19 — 20 Zł. Groch zwykły jadalny od 25 — 27 Zł; Bobik od 13·25 — 13·75 Zł; Fasola „Jasiek” od 44 — 48 Zł; Fasola biała (długa) od 28 — 29 Zł; Łubin żółty od 10 — 10·25 Zł; Siano średnie od 5·50 — 6 Zł; Koniczyna od 7 — 8 Zł; Słoma długa od 3·25 do 3·50 Zł; Koniczyna (nasienie) od 1·50 — 240 Zł.

Ceny bydła i świń w Krakowie.

Za 100 kg żywej wagi płacono: Buhaje od 55 — 79 Zł; Woły od 57 — 80 Zł; Krowy od 41 — 70 Zł; Jałówki od 55—80 Zł; Cielęta od 56 — 111 Zł; Świnie od 84 — 110 Zł; Skóry bydlęce za 1 kg. od 0·90 — 1 Zł; Cielęce za sztukę od 5 — 7 Zł; Przebieg handlowy wykazywał tendencję zwyżkową wśród bydła i cieląt.

Wywóz żyta z Polski do Ameryki.

Ostatnio Ameryka zakupiła około 100 tysięcy tonn żyta w Polsce (1 tonna 10 cetn. m.) Obecnie toczą się dalsze rokowania w sprawie następnych transportów żyta. Jeśli się uda sprzedać jeszcze kilka takich partyj, cena żyta w kraju się podniesie.

Kalendarzyk liturgiczny na czas od 19 II.-25 II. 1934

		Wschód słońca	Zachód słońca
19	**Św. Małgorzaty**, królewny węgierskiej, siostry Bł. Kingi. Prowadziła życie bardzo surowe i pełne dobrych uczynków. Gdy ją kto nazwał królewną, płakała, mówiąc: „Czemu nie urodziłam się w chacie, bym mogła być pokorniejszą sługą Bożą?“	7·5	17·24
20	**Św. Męczenników fenickich**, których za czasów cesarza Dioklecjana biczowano, rzucano na pożarcie dzikim zwierzętom, wreszcie palono i ścinano mieczem. Wraz z nimi ponieśli śmierć biskup Nilus i kapłan Zenobjusz. jako dobrzy pasterze powierzonej sobie owczarni Chrystusowej	7·3	17·26
21	**Sucha Środa**. Kościół każe nam modlić się w Suche Dni o dobrych kapłanów. Ofiarujmy na tę intencję Mszę św., modlitwy i post.	7·1	17·28
22	**Katedry Św. Piotra w Antiochji**. Zanim Św. Piotr udał się do Rzymu, był biskupem w Antiochji. Tam zaczęto nazywać uczniów Chrystusowych chrześcijanami.	6·59	17·29
23	**Suchy Piątek. Św. Piotra Damjana**, Kardynała i Doktora Kościoła Wzruszająca jest jego miłość względem rodziców Gdy jako biedny sierota znalazł drobną kwotę pieniędzy, nie użył jej na swoje potrzeby, ale ofiarował na Mszę św. za duszę swego ojca.	6·57	17·31
24	**Sucha Sobota. Św. Macieja** Apostoła, którego po wniebowstąpieniu Pana Jezusa wybrano na miejsce Judasza. Nauczał w Macedonji i w Palestynie, gdzie też poniósł śmierć męczeńską, ukamienowany i siekierą w głowę cięty.	6·55	17·32
25	**II Niedziela Postu. Św. Wiktora i towarzyszów**, umęczonych za wiarę świętą w Egipcie.	6·53	17·34

Zmiany księżyca: pierwsza kwadra dnia 21 o godz. 7 min. 4

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311